

Trybunały arbitrażowe – narzędzie szantażu korporacji wobec suwerennych państw

26 października 2016

Trybunały arbitrażowe to specjalne pseudosądy, powołane dla ochrony interesów międzynarodowych korporacji. Firmy mogą pozwać tam państwo, w którym zainwestowały, jeśli uznają, że regulacje przyjęte przez to państwo znacząco uszczuplą ich spodziewane zyski.

Pozwy pojawiają się bardzo często w efekcie regulacji przyjmowanych przez rządy w celu ochrony środowiska, zdrowia publicznego, praw pracowniczych czy konsumenckich. Arbitraż wymusza więc „odszkodowania” za suwerenne decyzje rządzących podejmowane w interesie publicznym. Co więcej zdarza się, że rząd odstępuje od wprowadzenia określonych regulacji z lęku przed możliwym pozwem. Niniejszy tekst obrazuje jak działa to w praktyce.

W systemie arbitrażu coraz częściej pozywane są państwa biedne i to one mają najmniej środków, by bronić się w kosztownych i długich procesach. Równocześnie są one celem bezpardonowej walki korporacji o dostęp do surowców naturalnych. We współczesnej gospodarce, opartej na nieograniczonym wzroście sprzedaży i konsumpcji, popyt na surowce jest ogromny, a jednocześnie ich łatwo dostępne zasoby dramatycznie się kurczą. Firmy przypuszczają więc atak na kraje biedne, by tam – nie zważając na koszty ekologiczne i społeczne – pozyskiwać surowce energetyczne czy minerały niezbędne do produkcji elektroniki, np. złoto. Jeśli coś staje im na przeszkodzie, bez wahania sięgają po system arbitrażu, by szantażować rządy. Doskonałą ilustracją takich działań jest zakończona niedawno przed trybunałem przy Banku Światowym sprawa przeciwko Salwadorowi.

ŚWIATOWE KORPORACJE KONTRA SALWADOR

Kraj ten został pozwany na kwotę 284 milionów dolarów (ponad połowa jego rocznego budżetu na edukację) dlatego, że odmówił korporacji zgody na wydobywanie złota. Powodem odmowy były uzasadnione obawy, że działalność ta przyniesie obywatelom i obywatelkom więcej szkód niż pożytku. Walka Salvadora o prawo do tej suwerennej decyzji dotyczącej własnych zasobów na własnym terytorium pokazuje, jak daleko potrafi posunąć się biznes w dążeniu do robienia interesów za wszelką cenę i jak ogromne muszą być determinacja, odwaga i upór rządów, by oprzeć się jego naciskom.

Historia tego pozwu sięga lat 1990., kiedy to Salvador, najmniejsze i najgęściej zaludnione państwo Ameryki Środkowej, bardzo starał się przyciągnąć inwestycje zagraniczne. Rząd liczył, że pomogą one wydźwignąć kraj z ubóstwa. Posiadając spore zasoby naturalne, stawiał zwłaszcza na sektor górniczy. Stawkę podatku od wydobywania obniżono z 3 do 1%, a także zwiększono obszar przeznaczony pod kopalnie. W ciągu 15 lat inwestycje w Salvadorze podskoczyły z około 30 milionów do blisko 6 miliardów dolarów, a znaczna ich część dotyczyła pozyskiwania surowców.[1]

Wśród inwestorów była kanadyjska firma Pacific Rim, która w 2002 r. dostała koncesję na poszukiwanie złota. Dwa lata później wystąpiła o zgodę na wydobywanie, ale jej nie dostała, bo nie spełniła dużej części wymogów formalnych, m.in. rząd nie zaakceptował jej oceny oddziaływania na środowisko. Firma posiadała też prawo do jedynie 13% ziem pod inwestycję, ponieważ znaczna część rolników odmówiła sprzedaży swoich gruntów. Firma próbowała wyrzucić nacisk na rząd, by odstąpił od części wymagań.

WYDOBYCIE SUROWCÓW – SZANSA CZY ZAGROŻENIE?

W tym okresie stosunki Salvadora z inwestorami zaczęły się znacząco ochładzać. Pod koniec XX wieku coraz więcej zaczęło

się mówić o szkodach dla środowiska i zdrowia, jakie wyrządza przemysł wydobywczy. W kilku krajach Ameryki Łacińskiej doszło do poważnych skażeń. Powstały prężne oddolne ruchy, które sprzeciwiają się rozwojowi wydobywania. Należą do nich lokalne społeczności, kościół katolicki, miejscowe organizacje zajmujące się prawami człowieka czy tematyką rozwojową, a także organizacje międzynarodowe (np. Oxfam).

Stopniowo zmieniało się również podejście rządu. W 2006 r. minister środowiska Salvadora powiedział w parlamencie: „Zezwolimy na eksploatację naszych surowców tylko pod warunkiem, że firmy zneutralizują 100% wyrządzanych szkód, co byłoby praktycznie niemożliwe, gdyż wymagałoby to większych nakładów niż dochody z wydobywanego złota i srebra”. [2]

Takie podejście ma mocne uzasadnienie. Złoto wydobywa się obecnie głównie metodą odkrywkową przy użyciu toksycznych roztworów cyjanków, które mogą przenikać do wód gruntowych. Zdarzają się katastrofy tam, utrzymujących wody odpadowe, które powodują poważne skażenie środowiska (doszło do nich w Rumunii i Brazylii). Cyjanki są silnie toksyczne, nawet łyżeczka od herbaty zawierająca ich 2-procentowy roztwór może spowodować śmierć człowieka, zaś ryby wrażliwe są na tę truciznę 1000 razy bardziej. Ponadto kopalnia złota zużywa ogromne ilości wody – przynajmniej 90 tysięcy litrów na godzinę, czyli tyle, ile przeciętna rodzina w Salvadorze potrzebuje przez 20 lat. [3]

Tymczasem kraj ten już od dawna ma problemy z wodą. Według danych ONZ w wyniku gwałtownej urbanizacji i industrializacji 90% wód powierzchniowych Salvadora zostało tak zanieczyszczonych chemikaliami, że nie nadaje się do picia nawet po zagotowaniu lub przefiltrowaniu. [4] Jedna czwarta ludności wiejskiej nie ma dostępu do czystej wody pitnej. [5]

Równocześnie inwestycje nie przyniosły oczekiwanych efektów; nie nastąpił zapowiadany rozwój kraju, zyski czerpały korporacje, a poziom życia mieszkańców nie podniósł się

znacząco, nadal 40% populacji żyje w ubóstwie.

SALWADOR USIŁUJE BRONIĆ OBYWATELI PRZED SKAŻENIEM ŚRODOWISKA

To równie chwalebne, co rzadko spotykane, że rządy małego i biednego Salwadoru postanowiły bronić swych obywateli przed szkodliwym działaniem firm górniczych. W 2007 r. rząd cofnął koncesję na wydobywanie firmie Commerce Group, gdy badania wykazały, że z jej kopalń do rzeki przedostała się duża ilość cyjanków i siarki. Rok później prawicowy prezydent Antonio Saca, który wcześniej wspierał inwestorów, ogłosił, że wstrzymuje wydawanie pozwoleń na wydobywanie. Dwaj kolejni prezydenci, obaj z partii lewicowej, podtrzymali tę decyzję. Była też na nią zgoda społeczna: w badaniach jednego z uniwersytetów 62% ludności opowiedziało się za wprowadzeniem moratorium na wydobywanie surowców.

Mimo tego bezprecedensowego konsensusu społeczno-politycznego firma Pacific Rim cały czas próbowała wymusić na Salwadorze dostęp do jego zasobów złota i srebra. Za odmowę koncesji w 2009 r. pozwała go przed trybunałem arbitrażowym. Równocześnie prowadziła działania na terenie planowanej odkrywki. Wydawała tam miliony dolarów na kampanie PR-owe, doprowadzając do podziałów i konfliktów w tamtejszej społeczności.[6] Lokalni aktywistki i aktywiści, sprzeciwiający się budowie kopalni byli zastraszani, a czworo z nich straciło życie w niewyjaśnionych okolicznościach, w tym kobieta w ósmym miesiącu ciąży. Zastraszani byli też dziennikarze i księża, broniący lokalnej ludności.[7]

W 2013 r. firmę Pacific Rim odkupiła australijska korporacja OceanaGold, a ta kontynuowała proces, równocześnie wywierając nieformalne naciski na rząd. Ten jednak się nie ugiął. Kilka dni temu, po 7 latach procesu Międzynarodowe Centrum Rozstrzygania Sporów Inwestycyjnych odrzuciło roszczenie korporacji. To niezwykle ważny wyrok, będący jednym z nielicznych przykładów zwycięstwa ochrony dobra publicznego w biednym kraju nad interesem korporacyjnego zysku.

BROŃ PRAWNEGO RAŻENIA

Międzynarodowe Centrum Rozstrzygania Sporów Inwestycyjnych(ang. International Centre for Settlement of Investment Disputes – ICSID), przed którym toczyła się ta sprawa, powstało w 1964 r. podczas spotkania Banku Światowego i MFW w atmosferze poważnych kontrowersji. 21 krajów rozwijających się (Filipiny i Irak oraz 19 krajów Ameryki Łacińskiej, czyli wszystkie obecne) głosowało przeciw jego utworzeniu. Centrum początkowo miało niewielkie znaczenie i zasięg. W latach 90-tych nastąpił gwałtowny wzrost liczby sporów przed ICSID. Tylko w 2012 roku wniesiono ich 48. Wszystkie były skierowane przeciwko rządom krajów rozwijających się, a ponad 1/3 dotyczyła spraw związanych z wydobywaniem surowców.[8]

W miarę wzrostu popularności trybunałów arbitrażowych narastał wobec nich krytycyzm, nawet w kołach prawniczych. Znany prawnik, uznany za jednego z najsprawniejszych arbitrów, George Kahale III określił trybunał ICSID jako „broń prawnego rażenia („weapons of legal destruction”).[9]

Zdaniem wielu organizacji, w tym Instytutu Globalnej Odpowiedzialności[10], pozwy przed trybunałami arbitrażowymi są narzędziem szantażu wobec rządów. Za ich pomocą firmy bezceremonialnie wywierają naciski na władze krajów, by zmusić je do przyjęcia regulacji korzystnych dla biznesu. To podważa suwerenność państw w zakresie najistotniejszych decyzji, dotyczących ochrony środowiska czy zdrowia. Instrumenty prawa międzynarodowego powinny być tak skonstruowane, by premiiować te rządy, które – jak Salwador – odważą się chronić środowisko i ludność, a nie karać je groźbą pozwów o milionowe, a czasem wręcz miliardowe „odszkodowania”.

W wypadku Salwadoru pozew oznaczał nie tylko ponoszenie kosztów obsługi tego procesu w postaci blisko 12 milionów dolarów i zmarnowanego czasu wielu rządowych urzędników, ale przede wszystkim wyhamowanie wprowadzania dalszych ograniczeń

wydobycia, które mogłoby być korzystne dla kraju. Nie udało się wprowadzić moratorium na przyznawanie koncesji wydobywczych, co proponowała jedna z partii, przy poparciu organizacji obywatelskich.

Przypadek Salwadoru pokazuje też, jak silne i zdeterminowane potrafią być oddolne ruchy obywateli i obywaterek w krajach globalnego Południa. Jest to tym istotniejsze, że demokracje w tych krajach często są słabe i nie chronią protestujących w wystarczającym stopniu. Mimo tego silny opór społeczny przed zakusami korporacji trwa.

Warto też porównać determinację Salwadoru z zachowaniem rządów Polski, które nie potrafią zdobyć się nawet na wypowiedzenie dwustronnych umów handlowych, zawierających klauzule o ISDS, choć są do tego zachęcane przez Komisję Europejską. Tym bardziej nie podejmują próby sprzeciwu wobec umowy CETA, która na długo przypieczętuje zapisy o trybunałach arbitrażowych w relacjach pomiędzy Unią Europejską a Kanadą.

Autorstwo: Ewa Jakubowska-Lorenz – Instytut Globalnej Odpowiedzialności

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)

PRZYPISY

[1]

<http://www.coha.org/for-the-love-of-water-the-ban-on-mining-in-el-salvador/>

[2]

<http://www.citizen.org/documents/CAFTA-investor-rights-undermining-democracy.pdf>

[3] https://nacla.org/sites/default/files/A04405005_1.pdf

[4]

<http://www.blueplanetproject.net/wordpress/wp-content/uploads/ElSalvador-Report-0315.pdf>

[5]

<http://www.ce.utexas.edu/prof/maidment/grad/hoogerwerf/elsalfinalreport.htm>

[6]

<https://policy-practice.oxfamamerica.org/work/resource-rights/protecting-the-right-to-decide/>

[7] <http://www.ciel.org/project-update/pacific-rim/>

[8]

<http://www.brettonwoodsproject.org/2015/09/corporate-bias-at-the-world-bank-group/>

[9] <http://www.twn.my/title2/finance/2014/fil40503.htm>

[10]

<https://www.facebook.com/Instytut.Globalnej.Odpowiedzialnosci/>